**Należność pocztowa opłacona ryczałtem.**

Rok II. Kwiecień, 1929 r. Nr. 4 (13)

# GŁOS ZAMOJSZCZYZNY

MIESIĘCZNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY

wychodzi 1-go każdego miesiąca.

| Adres Redakcji i Administr. | PRENUMERATA: | CENY OGŁOSZEŃ: |
|---|---|---|
| na powiat Zamojski: | Rocznie . . . . . 6.— zł. | Cała strona . . . . 40 zł. |
| Zamość, Lwowska 26. | Półrocznie . . . . 3.— zł. | 1/2 strony . . . . . 20 zł. |
| na powiat Biłgorajski: | Kwartalnie . . . . 1.50 zł. | 1/4 „ . . . . . 10 zł. |
| Biłgoraj, Skrytka pocztowa 31. | Numer pojedyńczy 60 gr. | 1/8 „ . . . . . 5 zł. |
| | | Drobne ogł. 10 gr. za wyraz. |

## Idea oszczędzania — a dobrobyt drobnego rolnika.

Lwia część ludu polskiego — to średnio i małorolni rolnicy. Obecnie obowiązujący ustrój rolny wskazuje nam na daleką przyszłość, że stan ten nietylko się nie zmieni, ale nawet głęboko utrwali swój stan posiadania. Jeżeli zatem mamy dbać o postęp rolnictwa w Polsce, to w pierwszym rzędzie musimy dostosować nasze metody wychowawcze do tej właśnie masy ludu rolniczego. Są u nas ludzie, którzy twierdzą, iż szkoda nad tą biedotą się głębiej zastanawiać, gdyż „z próżnego i Salomon nie naleje". Do tej kategorji ludzi należą wszyscy o słabym duchu, słabej woli i słabej wiedzy. Ci ludzie nie poznali gruntownie psychologji ludu polskiego; nie poznali tego warsztatu pracy, na którym usiłowali pracować. Warsztat nastawiony był na inny sposób wykonywania pracy; majster znów chciał koniecznie po swojemu ją wykonać.

Nie było wśród nich harmonji i praca się rozpadła. W tym wypadku są poszkodowane aż trzy strony: 1) człowiek, który nieumiejętnie imał się pracy społecznej wśród drobnego rolnika, 2) sam drobny rolnik, z którym nie uczyniono nic konkretnego i 3) sama praca społeczna, gdyż na tym nieudanym terenie drugiemu już trudniej będzie coś zrobić.

Naszego drobnego rolnika trzeba koniecznie przedtem poznać nim się pocznie współdziałać z nim w pracy społecznej. Był on już tyle razy oszukiwany przez rozmaitych szarlatanów, że i prawdziwego słowa nie bierze on zbytnio na serjo.

Jest jedna droga, którą obyśmy mogli wykorzystać, mogąca z drobnym rolnikiem wszystko zrobić! Może dodatnie cechy jego charakteru podnieść, zaś wszelkie pobudki egoistyczne, sobkostwo w życiu, nieufność do ludzi, pojęcia zaśniedziałego konserwatyzmu życiowego sprowadzić do zupełnego zaniku.

Droga ta to jest nic innego, jak tylko ta nowoczesna szkoła wychowawcza życia społecznego — spółdzielczość.

Wstęp mój jest nieco zadługi do samej treści artykułu, lecz nie zostałbym zupełnie zrozumianym bez niego w dalszych moich wywodach.

Jeżeli spółdzielczość jest nowoczesną szkołą wychowawczą społeczeństwa, przeto idea ta musi szukać w swej pracy skutecznych metod działania. Rzadko która praca na wsi nam się uda, jeżeli prosto z mostu powiemy drobnemu rolnikowi tylko „daj". Czy to „daj" będą na udziały na założenie jakiejś spółdzielni, na wkłady oszczędnościowe lub inne wypadki. W tym wypadku zradza się natychmiast u drobnego rolnika nieufność, która najlepsze chęci niweczy.

Trzeba najpierw do nich iść ze słowami wychowawcy-spółdzielcy; przygotować grunt tak

odpowiednio, by z niego samego wyszły słowa: „trzeba, kumie, na to dać, kiedy z tem ma nam być tak dobrze".

Idąc do gromadzenia wkładów oszczędnościowych, musimy nadmienić, iż spółdzielczość ma jednoczyć do pięknych i wzniosłych celów ludzi, ma im ułatwiać zbiorową, masową drogą zbywanie produktów ich pracy; między jedną masą ludzi a drugą pozbywa — jak przy zbyciu tak i przy nabyciu produktów — pośrednictwa, które zabiera, niekiedy, cały zarobek drobnego rolnika.

Jeżeli w gromadzie świadomej jest siła, jeżeli masowe zbywanie i nabywanie produktów wpłynie na zamożność rolniczą, to jakąż podobną siłę posiadać będzie zjednoczony kapitał drobnego rolnika? Wszakże zdolny on będzie wytworzyć najbardziej czynną armję, z którą ten rolnik śmiało będzie mógł pójść na podbój swej nędzy w postaci głodu, ciemnoty, gnębiącej go lichwy i innych niedostatków.

Nasze zrzeszenia spółdzielczo-rolnicze przez swych ideowych pracowników muszą nareszcie przeobrazić umysły rolników na kwestję oszczędzania. Oszczędzanie nie jest kwestją indywidualną, lecz wybitnie społeczną. Tak jak w idei spółdzielczej gromadzimy nasze umysły i serca, które zmierzają do jednego celu, tak samo, z punktu widzenia spółdzielczego, mamy obowiązek bratni — spółdzielczy gromadzić nasze kapitały obrotowe, które mają iść w służbę całej gromady zrzeszonej.

Nie sposób w ramach skromnego artykułu omówić szczegółowo całego zagadnienia gromadzenia przez spółdzielców własnego kapitału społecznego; należałoby tutaj w pierwszym rzędzie omówić takie pojęcia, jak: „obywatel, pieniądz a Państwo".

Z tego zagadnienia musielibyśmy sobie wysnuć wniosek i naukę dla drobnego rolnika, jak wielkim błędem społecznym jest trzymanie pieniądza na uwięzi i t. p.!

Z własnego doświadczenia spółdzielczego wiem, że tą drogą bardzo łatwo jest trafić do umysłów drobnych rolników; oni najlepiej wiedzą, ile łez możnaby otrzeć na miejscu własnym kapitałem społecznym, który tymczasem niezorganizowany śniedzieje w skrzyniach, a łzy bliźnich ciekną długiemi strumieniami.

Byłem na jednem z walnych zgromadzeń Kasy Stefczyka, gdzie po części urzędowej odbyła się część wychowawcza, na której rachmistrz miejscowy, mając pogadankę o wkładach oszczędnościowych, bił pięścią w kasę ogniotrwałą, wskazując na nią, że „tak jak w kościele wszyscy mamy swe serca skierowane w jedno miejsce, tak i tutaj, w tej skrzyni żelaznej mają się mieścić wszystkie nasze wysiłki finansowe, z której dopiero spływać będą na nas jej dobrodziejstwa".

Drobny rolnik, któremu nie otarto łez miejscowym kapitałem, idzie w szpony lichwy, z której nieprędko się już wydobędzie.

Powiecie niektórzy, że zawcześnie jeszcze jest głosić naszemu rolnikowi podobne hasła.

Odpowiem — nie! Gdyby się kto chciał potrudzić i choć we własnej wsi lub gminie przeprowadzić statystykę płaconej lichwy, tak jak ja, wówczas silnym głosem nawoływałby sam do tego hasła. Zdarza się przecież, że wieś nietylko że nie spłaca swych długów, ale lichwiarskie odsetki zwiększają te długi w zastraszającej progresji!

Co tam dalej będzie?

Komu leży dobro wsi polskiej na sercu, niech mi na to pytanie odpowie.

W naszej Kasie również odbyło się Walne Zgromadzenie o podłożu ściśle wychowawczem. W podobny sposób przemawiał do zebranych p. lustrator Bolesław Szulecki, który w referacie swym „Znaczenie spółdzielczości dla drobnego rolnika" silnie podkreślił wszystkie dodatnie cechy naszej idei spółdzielczej. Został też zato nagrodzony rzęsistemi oklaskami.

Przed Związkiem Rewizyjnym leży obecnie wielkie zagadnienie. Ma on nietylko zorganizować ten aparat lustracyjny, ale i ten drugi — może i ważniejszy — wychowawczy.

Nasza idea spółdzielcza wymaga od nas jeszcze dużo pracy; pracy umiejętnej — pracy wytrwałej!

*Jan Gaździcki.*

---

# Jak uczę geografji w IV oddziale.

Rezultatem nauki geografji w oddziale IV szkoły powszechnej, w myśl programu ministerjalnego, jest „znajomość kraju rodzinnego w ogólnych zarysach". Wprowadzić to w życie jest niezmiernie trudno.

W oddziale III dziecko jest niejako badaczem swego środowiska. W języku niemieckim określa się to nazwą „Heimatkunde", w angiel-

skim — „homegeography". W polskim języku odpowiednika niema. W tym roku nauczania dziecko, kierowane wytrawną ręką nauczyciela, wymierza, rysuje, gromadzi materjały statystyczne. Słowem, jest czynne i postulaty szkoły pracy są bodajże jedynym terenem, na którym je w całej pełni można realizować. Cała bowiem nauka tutaj opiera się na bezpośredniej obserwacji i doświadczeniach dziecka.

Logicznem następstwem tak koncentrycznie ujętego programu jest dalsze poznawanie jednostek kraju, aż wreszcie poznamy całą Polskę. To jest właśnie przedmiotem pracy oddziału czwartego. Trudność nauczania leży w tem, że tracimy bezpośredni kontakt z rzeczywistością. Wiedzę opieramy na analogji, pocztówkach, obrazach krajoznawczych, zdjęciach fotograficznych i t d. Dużą rolę odgrywa książka i mapa.

Książki dziecku do ręki nie daje się. Ogólnie używany podręcznik Sawickiego jest właściwie skrótem uniwersyteckiego podręcznika, inne są mniej lub więcej dogmatyczne, suche oraz grzeszą nadmiarem profili oraz pojęciami, które nie są przystosowane do umysłu dziecka, niezdolnego do abstrahowania.

Jedyną, najlepszą mapą, ogólnie używaną, jest bezsprzecznie fizyczna mapa Polski Romera. Tej również nie używam, właśnie w myśl koncentracji. Mapa, która da nam cały obraz Polski z państwami ościennemi, pełna szczegółów, zbytecznych na tym stopniu nauczania, będzie tylko rozpraszać umysły. Takiej mapy dziecko nie zrozumie. Czytać bowiem mapę, to nie znaczy odczytywać wydrukowane na niej nazwy, lecz umieć z jej symbolów odtworzyć rzeczywistość, którą one zastępują. Mapa ta będzie pożyteczną w oddziale VII, przy nauce o Polsce współczesnej. Tutaj dzieci mają już opanowaną technikę czytania mapy oraz duże doświadczenie w tym kierunku. Bezsprzecznie, uczy się geografji w oddziale czwartym na mapach i podręcznikach, dzieci świetnie odpowiadają i miejscowości pokazują na wyrywki. W swoim czasie miałem ucznia, który, obrócony tyłem do mapy, zadziwiająco trafił palcem w żądane od niego miasta i rzeki. Lecz nie w tem istota nauki.

Dziecku w czwartym oddziale musimy stworzyć warunki, by jaknajlepiej mogło poznać i odczuć bogactwo, piękność oraz wielką rozmaitość ziemi i ludu polskiego. Robię to opisowo. Lekcję opracowuję na podstawie wypisów, które podaję na końcu artykułu. Trudność przedstawia brak odpowiedniej literatury dziecięcej. Pomagam sobie pocztówkami, ilustracjami, okazami, które w różnych okolicznościach nazbierałem.

Mapa — to cztery do pięciu arkuszy, na początku roku szkolnego, czystego papieru pakowego, sklejonego brzegiem i zawieszonego na ścianie. Na tym to papierze umieszczać będziemy w miarę poznawania ryciny, okazy minerały, wszystko to, co cechuje dane środowisko (naturalnie w miarę posiadanych środków). Niziny malujemy farbą zieloną, wyżyny i góry naklejamy kolorowym papierem. Rzeki maluje się tuszem czarnym lub lepiej niebieskim. W myśl koncentracji, poznajemy nasz powiat, Zamość, znaczymy, naklejając wyciętą z pocztówki rycinę ratusza. Dalej poznajemy żyzne ziemie hrubieszowskie, zaś samo miasto, ryciną, przedstawiającą postać Staszica. Później kredowe wzgórza Chełma. Samo miasto oznaczać będzie przylepiony kawałek kredy. Dalej smutne ziemie Podlasia, hen po Bug; z przeciwnej strony powiśla, pułaskie i kazimierskie.

W ten sposób dojdziemy do Wisły. Wisłę do źródeł i przez Baranią do iglic turni tatrzańskich; dalej poznamy kopulaste fałdy karpackie oraz olbrzymie skarby Podkarpacia. Zapoznajemy dzieci z jego bratem góralem, odczuwamy jego ciężkie życie i ukochanie gór. Również czytamy jakieś opowiadania, pisane gwarą góralską. Wracamy do źródeł Wisły, z którą płyniemy, zabierając po drodze z prawej strony zbytników karpackich, wartko płynących, poważnych obywateli lubelszczyzny i Podlasia. Z lewej strony bogate panny wyżyny Małopolskiej, rzeki Mazowsza i płyniemy do kaszubskiej ziemi. Musimy dać możność dzieciom poznać brata kaszuba, rybaka, co „na piasek nadmorski wyciągnął swoją łódź, a wiatr bałtycki osuszy rozciągniętą sieć. Czytamy znowu gwarą kaszubską pisaną jaką bajkę. Podkreślamy znaczenie morza dla nas, przypominając staszicowskie memento. Dobrzeby było, gdyby cała klasa przy tej okazji zapisała się na członka Ligi Morskiej.

Corazto bardziej zaludniać się będzie mapa nasza. Nie bezdusznemi kółkami i kreskami, lecz okazami i rycinami. Klasa również zapełni się obrazami i okazami tak, by naprawdę było:

„Dokoluśka płot u chaty,
Dokoluśka same braty,
Dokoluśka gniazdo ptasze,
Dokoluśka wszystko nasze".

Materjały do pogadanek: E. Romer i M. Polaczkówna — Pogadanki Krajoznawcze. Ja-

nowski Al. — Pogadanki krajoznawcze. Denter Z.—Wielkopolska. Umiński—Z biegiem Wisły. Fedorowicz — Polska, krajobraz i człowiek. Gulgowski Izydor—Kaszubi. Chmielińska A. — Księżacy. Denter Z. — Śląsk Górny. Chętnik A. — Kurpie.

*Stanisław Przybyłowicz.*

---

# Pasożytnictwo w świecie organicznym.

Poza bakterjami, tymi pasożytami ludzi, zwierząt i roślin, znanych jest bardzo wiele pasożytów równie mikroskopijnie małych jak bakterje, jednokomórkowych zwierząt, z typu pierwotniaków, jakoteż zwierząt wyższych, czyli tkankowców.

Zwierzęta pasożytnicze dzielimy na 2 grupy: Entoparasita czyli pasożyty wewnętrzne i Ektoparasita czyli pasożyty zewnętrzne. Z pasożytów wewnętrznych typu pierwotniaków wymienię kilka gatunków z gromady wymoczków czyli Infusorja. Należą tu Balantidia. N. p. Balantidium minutum pasożytuje w przewodzie pokarmowym człowieka. Balantidium minutum, o ile nie występuje w większej liczbie — nie przynosi człowiekowi szkody. Balantidium entozaon — pasożytuje w żabie. Również nieszkodliwem jest Balantidium coli — w większych ilościach uszkadza nabłonek.

Z gromady Rhizopada czyli korzenionóżek występuje wiele pasożytów tak zwanych pełzaki czyli ameby.

Amoeba pulmonalis była często znajdowana w płucach człowieka. Amoeba aentalis w jamie ustnej, Amoeba intestini została odkryta w przewodzie pokarmowym człowieka, chorego na dysenterję. Prawdopodobnie pasożyt ten odgrywa pewną rolę podczas przebiegu tej choroby. Amaeba lacertae pasożytuje w przewodzie pokarmowym jaszczurki, Amaeba blattae — u karaczana, Amaeba coli pasożytuje również w przewodzie pokarmowym człowieka. Entamaeba muris — pasożytuje w myszy, Entamaeba ranarum — w przewodzie pokarmowym żab. Entamaeba histolitica — u człowieka. Inne gatunki ameb żyją wolno — nie są pasożytami.

Wiele pasożytów występuje w gromadzie wiciowców tak zwane trypanasowy. Są to pasożyty krwi ludzi i zwierząt.

W okolicach podzwrotnikowych Afryki grasuje nagminnie choroba zwana śpiączką. Chorobę tą powoduje Trypanosoma ugadenoe i Trypanosoma gambiense. Te trypanosomy żyją w gruczołach ślinowych muchy tsetse. Przez ukąszenie tej muchy, trypanosoma dostaje się do krwi, rozmnaża się, niszczy erytrocyty i powoduję tą chorobę. Człowiek chory na śpiączkę jest nieprzytomny, śpi całymi dniami i nocami i w końcu z wycieńczenia umiera lub staje się ofiarą wypadku albo kłów i pazurów dzikich zwierząt, zwłaszcza gdy w gorączce zerwie się i pędzi przed siebie na oślep. Ciekawem jest, że jedne Trypanosomy żyją we krwi ludzi białych — u murzynów nie i naodwrót.

W gruczołach ślinowych muchy Glassina morsitans żyje Trypanosoma brucei. Napada ona zwierzęta domowe i przez ukąszenie tej muchy T. brucei dostaje się do krwi zwierząt, powodując niebezpieczną chorobę „naganą“ zwaną, od której zwierzęta giną w krótkim czasie. W okolicach, gdzie żyje wspomniana mucha — niepodobieństwem jest utrzymać jakiekolwiekbądź zwierzę domowe.

Wśród gromady zarodnikowców znajdujemy wiele istot pasożytujących. Tu należą tak zwane Gregarinidac czyli hurmaczki. W przewodzie pokarmowym karaczana domowego żyje gregaryna zwana Clepsidrina blattarum. W chrząszczyku mącznym pasożytuje Gregarina polimorpha, w larwach niektórych ważek — Haplorhynchus oligacanthus. Gregaryny występują zwykle licznie, przyczem mają zwyczaj łączyć się w łańcuchy w ten sposób, że przednia część gregaryny następnej haczykami przyczepia się do tylnej części poprzedniej gregaryny.

Z wiciowców Trypanosoma rotatorium i Trypanosama levisi żyją we krwi szczura.

Gregaryny czyli hurmaczki zamieszkują przewód pokarmowy i inne narządy robaków, stawonogów i niektórych innych zwierząt bezkręgowych.

Kokcydje pasożytują w ścianie przewodu pokarmowego zwierząt kręgowych i bezkręgowych n. p. pospolite u królika.

Do najciekawszych sporowców, ze względu na ich rozwój złożony, należą pasożyty krwi czyli Haemosporidia. Najważniejszym ich przedstawicielem jest pasożyt malaryczny.

W niektórych gatunkach komarów ściślej mówiąc w ich gruczołach ślinowych, żyją

wspomniane pasożyty pod nazwą „sporozoity". Dostają się one do krwi człowieka przez ukłucie komara wraz z jego śliną. W erytrocytach czyli krwinkach rozrastają się one i tam tworzą kuliste ciało t. zw. „schizont". Wskutek rozwoju schizonta, krwinka zostaje tak wyżarta, że pozostaje tylko w postaci pierścienia, który w końcu pęka uwalniając liczne drobne zarodniki zwane „merozoity", które przekształciły się z chizonta. Merezoity napastują nowe krwinki, które prowadzą dalej nowe dzieło zniszczenia i w podobny sposób tworzą cały szereg nowych pokoleń merozoitów, napadających nowe erytrocyty. Za każdym razem gdy wylęga się nowe pokolenie merozoitów, chory dostaje silnych dreszczy, czyli paroksyzmu malarji. Temperatura ciała podnosi się, to znów opada, tak, że chory trzęsie się z zimna.

Ostatnie pokolenie merozoitów, rozrastając się w krwinkach tworzą w jednych erytrocytach elementy męskie t. zw. microgamety — w innych elementy żeńskie t. zw. maerogamety. Microgamety po opuszczeniu krwinki, wytwarzają męskie plemniki.

Gdy teraz komar malaryczny wyssie krew z chorego człowieka, to w żołądku jego łączą się elementy męskie z żeńskiemi i powstaje wtedy t. zw. ookinet, który wędruje do zewnętrznej powłoki ściany żołądka komara, następnie otacza się błoną czyli otorbia i wtedy nazywa się oocysta. Oocysty dzielą się następnie na spory, które tu noszą nazwę sporocyst i tu dopiero wytwarzają się z tych sporocyst drobniutkie, nitkowate zarodniki, zwane sporozoity, które wędrują do gruczołów ślinowych komara, gromadząc się w wielkiej ilości i spoczywają, aż do chwili, gdy komar ukłuje zdrowego człowieka i zacznie ssać krew, wzamian obdarzając go sporozoitami malarycznymi.

Rozróżniamy kilka gatunków zarazków malarycznych. Zależnie od gatunku bywają napady malarji co 72 godz. — 48 godz. lub 24 godz. W krajach podzwrotnikowych panuje także Plasmodium, powodujące gorączki malaryczne.

Ciekawą jest rzeczą, że zwierzęta również cierpią na malarję, jak człowiek n. p. jaskółka. Komary przebywają w okolicach bagnistych, gdzie samica składa jajka do wody. Wylęgłe larwy żerują w wodzie i dalsze przeobrażenia tam odbywają. Stąd malarja grasuje w okolicach bagnistych i ciepłych n. p. w wielu okolicach Włoch i Istrji, ale i u nas nierzadko się zdarza n. p. na Polesiu.

Wszystkie opisane dotąd pasożyty należą do zwierzątek mikroskopijnie małych do tak zwanych pierwotniaków. Ale znamy ogromną ilość pasożytów, zwierząt wyższych, tkankowców, których życie i pasożytowanie jest ze wszech miar ciekawe i godne uwagi. Tu należy ogromna ilość robaków, płazińców, owadów, raków i ryb.

Z robaków, gromada Platodes dostarcza sporo pasożytów o skomplikowanym przebiegu rozwoju. Gromada ta osiąga najwyższy stopień rozwoju pasożytnictwa. Najbardziej znanym pasożytem jest tasiemiec uzbrojony Taemia solium, dochodzi 3 metrów długości, o płaskich członkach 12 mm. długości i 6 mm. szerokości. Żyje w jelitach człowieka. Zarażenie się nim następuje przez jedzenie surowej lub źle ugotowanej wieprzowiny. Robak ten posiada główkę, wielkości szpilki, uzbrojoną czterema przyssawkami i szeregiem haczyków. Pasożytowanie doprowadził do wysokiego rozwoju, gdyż zatracił narząd pokarmowy, narząd krwionośny, narząd oddechowy, natomiast zatrzymał system nerwowy i wydzielniczy. Żyjąc w jelitach, otoczony ze wszystkich stron sokami pożywnymi, przyjmuje te soki przez całą skórę swego ciała po części przez pory, w części na podstawie osmozy.

Tasiemiec jest hermafrodytą t. znaczy narządy jego rozrodcze, wytwarzają plemniki i jaja, znajdują się w każdym końcowym i dojrzałym członie, stanowią poniekąd pewną całość, i są nadzwyczaj skomplikowane. Robak ten zatem występuje nie rozdzielnopłciowo w postaci samca i samicy, lecz łączy te właściwości sam w sobie. Ostatnie dojrzałe człony z setkami tysięcy jaj, odrywają się od ciała tasiemca i wychodzą, a gdy dostaną się do żołądka świni, skorupki zostaną strawione a wylęgłe zarodki wędrują po całem ciele świni i ona staje się wtedy wągrowatą. Z mięsem źle ugotowanem dostają się one do żołądka człowieka, dalej do jelit i tu rozwijają się w dojrzałe tasiemce. Choroba, spowodowana przez tasiemca jest niebezpieczna, w pewnych warunkach może być śmiertelną lub powodować ciężkie kalectwo, ślepotę lub głuchotę, zwłaszcza gdy wskutek ruchu pasożyta, oderwą się ostatnie człony z jajami i dostaną się do żołądka człowieka. Wylęgłe onkosfery wędrują po całem ciele i człowiek taki również może być wągrowatym.

O innych pasożytach napiszę w dalszym ciągu artykułu.

(C. d. n.)

# Na marginesie budżetów szkolnych.

Przeczytawszy w ostatnim numerze „Głosu Zamojszczyzny“, artykuł „Dziwne praktyki p. wójta“ postanowiłem do wiązanki tej dodać jeszcze jeden kwiatek, który smutkiem musi napełnić każdego państwowo myślącego obywatela, a szczególnie ludzi, którym dobro i rozwój oświaty leży na sercu.

Prócz innych gmin tut. powiatu leży na jego południowo-zachodnim krańcu jedna z gmin (t. j. Potok Górny). Od pewnego czasu t. j. od roku 1927 zaczynają się w tej gminie odnośnie do spraw szkolnych dziać rzeczy niesamowite przy uchwalaniu budżetów szkolnych. Obcina się wszystkie pozycje, które p. radnym, z małymi wyjątkami, bądź też niektórym członkom R. G. nie podobają się.

Gdy w roku szkolnym 1927/28 jeden z kier. szkoły tej gminy był na W. K. N., wyłoniona z ramienia Rady Gminnej Komisja!! „co szkołom jest potrzebne, a co nie“ objeżdżała już po uchwaleniu przez Dozór Szkolny wszystkie szkoły obcinając bezwzględnie nie tylko to, czego nie potrzeba, ale i to co koniecznie było potrzebne. W skład tej Komisji wchodziło w ub. roku dwu radnych gminnych, jeden będący równocześnie opiekunem szkolnym, drugi zastępca członka Dozoru Szk., ludzie jak najbardziej wrogo ustosunkowani do spraw szkolnych.

Dlaczego?

Dlatego, że nauczyciel ośmielił się jego, członka Rady Gminnej i opiekuna, wykazać na karę za nieposyłanie dziecka do szkoły, a drugiego, znowu nauczyciel zmusił do posyłania dziecka, mimo iż legitymował się, że on przecież jest zastępcą członka Doz. Szkol. z którym należałoby się liczyć. Komisja ta przybyła do wspomnianej szkoły tut. gminy, a korzystając z nieobecności kier. szk. i mając przed sobą tylko kobietę, pełniącą podówczas obowiązki kier. szk. postanowiła sytuację wyzyskać i obcięła budżet, a szczególnie remont szkoły zredukowała do minimum. Między innemi Komisja ta uznała, iż piec znajdujący się w pokoju kier. szk. opalający dwa pokoje, a stojący 60 lat i wobec tego ze starości rozsypujący się w gruzy, może jeszcze długo stać, skreśliła budowę tegoż, następnie uznała za niepotrzebny remont ganku bez klamek, zamków i t. d. inne zaś wydatki obcięła o 50%, rzeczy, które wprost wołały o remont potraktowano w ten sposób, iż sam Salomon niewykalkulowałby nic, gdyż na co potrzeba 100 zł. to Komisja uznała, iż można to zrobić za 50 zł. Rezultat złej woli członków Komisji taki, że kiedy w czerwcu 1928 r. kier. szkoły wrócił z Warszawy i wraz

---

1)

# Sen Pawełka o Polsce.

(Opowiadanie dla młodzieży).

## WSTĘP.

Nad jednym z lewych dopływów Wisły, po jego obu brzegach znajduje się małe miasteczko. Miasteczko to słynęło niegdyś z wielkiej ciemnoty swoich mieszkańców, z lichych bruków oraz błota.

Całe ono składało się z jednej głównej ulicy, która była położona równolegle do rzeki, z dwu bocznic w kierunku południowym, z kilku niedostępnych żydowskich zaułków, z kościoła i ze starej bóżnicy.

Najbliższa okolica miasteczka była zato bardzo ładna. Strona południowo wschodnia porośnięta była gęstym, pięknym sosnowym laskiem, który miejscowej ludności służył za park spacerowy. W pobliżu tego parku znajdował się okazały pałac, zamieszkały przez tutejszego obywatela ziemskiego. Podanie miejscowe głosiło, że w parku tym kwaterował Naczelnik Tadeusz Kościuszko, dlatego też każdy z mieszkańców ze czcią spozierał na jego wyniosłe mury.

Prawy brzeg rzeki zabudowany był mniej regularnie, aczkolwiek w swej objętości nie mniej zajmował miejsca niż samo miasto, jednakże dla swej skromności nazwany został przedmieściem. Przedmieście połączone było z miastem starym, trzeszczącym mostem, który zbudowany był nawprost kościoła. Sam most zaczynał się starym szlabanem, odartą tablicą z taksą miejską i pochyloną ze starości budką, w której mieszkała Chaja Cwanziger, od niepamiętnych czasów dzierżawiąc powyższe przedsiębiorstwo.

Rzeka czasami była wesoła, czasami smutna, ale zato najczęściej była brudna.

Studzien w całem mieście było tylko trzy; wybudowano je nie ze względu na higienę, lecz z konieczności, gdyż tamtędy rzeka nie płynęła, a chodzić do niej po wodę było daleko.

W czasie letnim odbywała się w rzece publiczna kąpiel. Kąpali się w niej wszyscy, bez względu na różnicę wieku, płci i wyznania. Koryto jej było również świetnem przedsiębiorstwem kanalizacyjnem, które bez żadnych opłat doskonale obsługiwało wszystkich. Toteż nieraz biedaczka długo pieniła się ze złości, nie mogąc strawić pochłoniętych przez siebie ścieków z różnych zaułków miasteczka.

Jak meteor z nieba, tak nagle na mieszkańców miasteczka spadła dziwna wieść: okręg szkolny Jego Imperatorskiej Mości chce założyć u nich szkołę powszechną wyższego typu. W prywatnych domach oraz na ulicy zapanował z tego powodu żywy nie-

z Opieką szk. zabrał się do remontu, nie mógł dostać robotnika, gdyż żaden za uchwalone sumy danej roboty wykonać niechciał.

Wobec tego, siłą faktu następuje (mam wrażenie i w innych szkołach tut. powiatu) przekraczanie sum jednych pozycji kosztem drugich, lub branie jakiegoś łatajka wiejskiego, który i za te pieniądze robotę wykona, ale jak? Pożal się Boże! Tyle co do budżetu roku zeszłego.

W jesieni 1928 roku odbyło się posiedzenie Dozoru Szk. w sprawie uchwalenia budżetu na rok 1929-30 na które zwołano Opiekunów Głównych i kier. szkół. Był między innymi i wspomniany już członek Rady Gminnej zarazem Opiekun jednej ze szkół. Na zebraniu tem kierownik wspomnianej szkoły wystąpił jaknajenergiczniej i zaprotestował przeciw takiemu traktowaniu spraw szkolnych, prosząc tego pana, by zobaczył rezultat swoich prac zeszłorocznych, oglądnął piec i inne rzeczy, oświadczając równocześnie, że jeśli budynek spali się, odpowiedzialności na siebie nie bierze.

Głęboko w sercu zanotował sobie ostre stosunkowo wystąpienie kierownika szk. ów pan i postanowił zemścić się. To też kiedy projekt budżetu szkół przesłano Radzie Gminnej, ta zachęcona sukcesem zeszłorocznej Komisji, która tak świetnie wywiązała się ze swego zadania, wysłała tych samych ludzi i w tym roku — jako Komisję fachową.

Na kilka dni przed przyjazdem Komisji Przewodniczący dozoru Szk. tejże gminy oświadczył odnośnemu kier. iż ten pan, Członek Rady Gminnej odgraża się, że budżet w tej szkole obetnie całkiem.

Dnia 12.XII 1928 r. Komisja ta w skład której w b. r. powołano pro forma sekretarza Doz. Szk. i Przewodniczącego Doz. Szk. przyjechała do odnośnej szkoły, a z nią przybył też i p. Wójt. Zaraz na wstępie sekretarz Doz. Szk. objaśnił kier. szk. iż w każdej szkole zredukowano wiele pozycyj, a w drodze ten pan oświadczył: „No tu najgorzej, tu wszystko obetniemy". Wierni zaś swej zasadzie, kiedy przystąpiono do pierwszej pozycji, to jest do budowy płota naokoło szkoły, po dość burzliwej dyskusji na temat, czy płot ma być zwykły czy sztachetowy, ostatecznie oświadczyli pp. radni, że przy szkole żadnego płota nie potrzeba! Wobec zdecydowanego stanowiska kier. szkoły panowie ci nie chcieli już innych spraw rozpatrywać, twierdząc, że zostali obrażeni i mimo namowy ze strony wójta i Przewodniczącego Doz. Szk. pozostawili je do rozpatrzenia Radzie Gm., której zebranie odbyło się dnia następnego. Na zebraniu tem był

---

niepokój. Zaaferowane twarze mieszczan zdawały się mówić: „Poco nam błogi spokój i taką rozkoszną ciszę przerywać"?; „czy to czasem aby nie wojna"?; „jeszcze nam bruki naprawiać każą"! Tego rodzaju przypuszczenia można było słyszeć wszędzie.

Do pracy to ludek ten nie był bardzo skory, ale zato do gadania był jedyny. Weszło u nich w modę: „można mówić byleco, ale zato głośno i dużo". Zasada ta nabrała szczególnego znaczenia wtedy, kiedy naprawdę było o czem mówić. Uprawiano też gadulstwo na temat szkoły wszędzie, gdzie się tylko zdarzyła ku temu sposobność. Każde głośniej wypowiedziane przez kogoś na ulicy słowo czyniło natychmiast zbiegowisko, które ze swej strony było najbardziej interesującem wtedy, kiedy wszyscy uczestnicy chcieli się wypowiedzieć jednocześnie. Zbiegowiska przez swe różnorodne zdania zawsze dawały pole do tego rodzaju popisów.

Dlatego też były one w miasteczku bardzo modne. W zasadzie wszyscy byli zadowoleni z tej nagłej wiadomości o otwarciu szkoły, gdyż było przynajmniej o czem mówić. Skarżono się na zakłócenie spokoju tylko tak dla samego gadania.

Rada miejska podzieliła się również na kilka partyj. Jedni nie chcieli szkoły dlatego, że ona ma być rosyjską, drudzy nie chcieli dlatego, żeby na nią nie płacić. Byli również i tacy, którzy się zgadzali na propozycje rządowe.

Radni obficie dawali folgę swoim uczuciom na korytarzu budynku gminnego. Z ogólnego chaosu dały się słyszeć głosy: „za nasze pieniądze będą nam dzieci rusyfikować"! Ktoś z boku odpowiada — „mogę ich uczyć po rusku, byle po polsku myśleć umieli".

Do poważniejszych starć nie doszło, gdyż wszyscy radni wezwani zostali przed oblicze pana wójta.

Obywatele radni, mnąc czapki w ręku, weszli do środka sali, z której ścian groźnie przyglądał się im Miłościwie Panujący. Jeszcze pokorniej wysłuchali przemowy pana wójta, który wyraźnie powiedział, że Wysokourodzony Wielmożny Pan Kurator polecił uchwalić potrzebę w miasteczku szkoły rosyjskiej oraz dać jej odpowiednie warunki materjalne. Zapytał się w końcu, czy wszyscy zrozumieli, o co chodzi i, nie czekając odpowiedzi, polecił się rozejść.

Na uwagę jednego z radnych: ...„czy tak zaraz" ...„możebyśmy jeszcze pogadali"... pan wójt, rozgniewany, uderzył pięścią w stół, pokazał w ręku jakiś papier i krzyknął: „Tu jest wyraźnie napisane, co mamy zaraz zrobić"!

Radny spojrzał ukradkiem na stojącego przy drzwiach strażnika i jeszcze niżej schylony wyszedł wraz z innymi na ulicę.

(D. c. n.)

obecny odnośny kier. szkoły, chcąc się przekonać jak sprawy szkolne traktować będzie Rada Gminna, oraz pragnąc referować budżet swojej szkoły. Rozpatrywano budżet gminy i szkolny. I rzecz dziwna. Jak długo na porządku obrad były pozycje gminy nieobcinano je, a przeciwnie nawet podwyższano niektóre pozycje. Gdy zaś przyszły pod obrady sprawy szkolne, natychmiast zaczęto obalać pozycje, twierdząc, iż „kieszeń chłopska i morga tego nie wytrzyma". Ze szczególną zaś pasją obcięła niemal wszystko co się odnosiło do wspomniąnej szkoły, czemu sprzeciwiał się jeden, radny gminny, lecz sprzeciw jego jako nauczyciela przebrzmiał bez echa. Stwierdzić należy, iż w miesiącu grudniu Rada Gm. nie wypłaciła Dozorowi Szkolnemu 7000 zł na ogólną kwotę 14999 zł.

Dnia 39.XII 1928 r. odbyło się ogólne zebranie gromadzkie tejże gminy, na którem ani wspomniany już kier. szk. wskutek wyjazdu na święta, ani opiekun główny nie byli. Korzystając z tego, tylekroć wspominany członek Rady Gm. i równocześnie opiekun szkolny, wystąpił przed forum, odzywając się w te mniejwięcej słowa: „W jednej z naszych szkół jest taki p. kierownik szkoły i taka opieka, że uchwalili taki budżet, iż morga ani kieszeń chłopska by tego nie wytrzymała — płot naokoło sztachetowy i t. d. a opieka, chłopi to podpisali. Tamtego roku był budżet szkolny 14000 zł., tego roku uchwalili 20000 zł., którą to sumę zredukowaliśmy do 11.000 zł. za co podziękujcie Radzie Gminnej. W szkołach uchwalają co roku na umywalki, ręczniki i t. d. a nigdy tego niema i gdzie się pieniądze podziewają niewiadomo". Wobec takiego postawienia sprawy, nic dziwnego, że z tłumu odezwały się głosy „A gdzie ta opieka, gdzie ten kierownik, gdzie się pochowali".

Oto smutny i przykry objaw — jak również wskaźnik w jakim kierunku ma pójść praca po 10 latach odzyskania Niepodległości.

Jeżeli kto podejmuje walkę z nadużyciami ma wielką zasługę. Niema gorszej rzeczy nad ukrywanie przestępstw — lecz te trzeba udowodnić — nie wolno zaś rzucać ogólnikowych oskarżeń. Tembardziej zaś nie wolno oskarżać osób jak i szkoły — nie tylko dlatego, że przez to wyrządza się krzywdę ludziom ale, że zarzuty takie czy wystąpienia wyrządzają stokroć większą jeszcze krzywdę szkole, że naruszają moralne podstawy życia zbiorowego. Człowiek wykształcony wie co o tem myśleć, będzie wiedział też ogół nauczycieli i ludzi, którym dobro szkoły i oświaty ludu leży na sercu, ale tłum taki jak zebranie gromadzkie, jest bezkrytyczny i trzeba być bardzo ostrożnym z tego rodzaju wystąpieniami, gdyż wyradza się u ludzi nieufność i podejrzenie do wszystkich, którzy sprawują jakikolwiek urząd w Państwie. Temsamem też stwarza się ferment, który pod każdym względem jest niepożądany i niedopuszczalny gdy chodzi o kulturalne podniesienie tak bardzo jeszcze ciemnego ludu naszego.

*Sander Jan*
p. o. kier. szk.

OD REDAKCJI. Korespondencję powyższą Redakcja umieszcza w dosłownem brzmieniu dla ilustracji stosunków panujących w Radach Gminnych w odniesieniu do szkoły polskiej i nauczycielstwa. Czas najwyższy, aby czynniki kompetentne położyły kres samowoli jednostek działających na szkodę państwa, gdyż świadome i złośliwe utrudnianie szkole spełnienia jej zadania, uważać musimy za czyn nietylko wysoce nieobywatelski, ale godzący w najżywotniejsze interesy państwa. Fakt powyższy nie jest bynajmniej odosobniony. Mamy dowody, iż więcej gmin w powiecie biłgorajskim w podobny sposób potraktowało sprawę budżetów szkolnych. Demagogja i zła wola jednostek, a nie obywatelskie zrozumienie istotnych potrzeb szkoły święcą niestety swoje triumfy.

---

# Monografja wsi Rachodoszcz powiatu Zamojskiego.

(Ciąg dalszy)

Dalsza historja życia kulturalnego rachodoszczan jest jednocześnie historją pracy oświatowej tutejszej szkoły powszechnej. Jej wpływ na mieszkańców Rachodoszcz kształtował się z każdym rokiem wydatniej. Z biegiem czasu nastąpiła zgodna harmonja wysiłków wspólnych szkoły i społeczeństwa, wynikiem której był dalszy postęp kulturalny i gospodarczy rodzinnej wioski.

Że szkoła w Rachodoszczach miała ten wpływ moralny na tutejsze społeczeństwo oraz że porwała to społeczeństwo do pracy nad sobą, zawdzięcza jedynie wrodzonemu taktowi i inteligencji swego kierownika, p. Władysława Oleszka, który łącznie ze swem zamiłowaniem do pracy nad ludem oraz do swego zawodu, stworzył zmiejsca idealny typ nauczyciela szkoły powszechnej — społecznika.

O taki właśnie typ nauczyciela szkoła polska walczy już od samego swego powstania.

Przed wojną światową w Rachodoszczach była jednoklasowa szkoła rosyjska o trzech oddziałach, która uczyła aż 4 miesiące. Językiem wykładowym był język rosyjski; nauczycielem był polak—Paweł Ciechowicz. Wojna światowa spustoszyła sprzęty szkolne i sam budynek szkolny znacznie. Przez cały rok 1915 i część 1916 kwaterowali się w nim niemcy i jeńcy rosyjscy, robiąc kolejkę dojazdową na tutejszych terenach. Opuścili lokal szkolny w opłakanym stanie.

Z takiego to gniazda spustoszenia i opuszczenia miał kol. Oleszek stworzyć nowoczesny typ szkoły powszechnej, przystosowany do warunków i przyjętych na się obowiązków w niepodległej Ojczyźnie.

Nominację na kierownika szkoły otrzymał kol. Oleszek z rąk C. K. Komendy Obwodowej w Zamościu dnia 1 listopada 1916 roku. Przy pomocy Dozoru Szkolnego gm. Suchowola, a szczególnie miejscowych obywateli, pp. Jana Palonki i Marcina Jędruszczaka, którzy nie skąpili pracy i grosza własnego na wykonanie koniecznego remontu, szkołę uruchomił i w dniu 9 listopada tegoż roku rozpoczął normalne zajęcia w szkole przy frekwencji 86 dzieci.

Z podobną werwą i tempem szła w dalszym ciągu i wszystka inna praca społeczna szkoły aż do ostatnich lat. Nie zaniedbała żadnego święta narodowego, historycznego, wielkich mężów, spółdzielczego, zagadnień społecznych chwili bieżącej i wszystkich innych, uroczystemi obchodami których mogłaby tylko podnieść miejscowych obywateli oraz uświadomić im pewien krąg widzenia natury kulturalnej i państwowej.

Do dnia dzisiejszego przez polską szkołę powszechną w Rachodoszczach przeszło ponad 830 dzieci. Z tej sumy 80% młodzieży pozostało na tem wykształceniu i pracuje na roli w wiosce rodzinnej; pozostałe 20% młodzieży kształciło się lub kształci się jeszcze w dalszym ciągu w zawodzie rolniczym, rzemieślniczym i w zawodach wolnych. Kilku uczniów ukończyło Powszechny Uniwersytet Ludowy w Szycach; kilku roczne szkoły rolnicze; sześć uczenic ukończyło roczne kursy gospodarstwa wiejskiego; wszystkie te siły znajdują się obecnie na miejscu i są z wielkim pożytkiem wyzyskane do pracy społecznej na miejscu. Pracują nadto czynnie we wszystkich miejscowych Związkach, Stowarzyszeniach i Spółdzielniach jako siły biurowe.

Ogółem młodzieży objętej ruchem społecznym w Rachodoszczach oblicza się dzisiaj na 65 osób. Na tej młodzieży już śmiało można się oprzeć we wszelkich poczynaniach społecznych na miejscu; ona nie zawiedzie; jest zdolna odczuć i zrozumieć, ile jeszcze naszej wsi do jej doskonałości potrzeba.

Osoba kol. Oleszka przeszła w życiu Racho doszcz do historji. Czynny był w Rachodoszczach do roku 1927 t. j. przez 11 lat. Jego prace nad młodzieżą szkolną, jak widzimy, są wspaniałe. Za te kilka lat stworzył nowych rachodoszczan, jedynie trwały fundament, który ma decydować w przyszłości o charakterze wsi polskiej i tężyźnie narodu polskiego.

Niemniejsze usługi oddał swemu społeczeństwu i oświacie pozaszkolnej Jeszcze w roku 1910 zostało założone w Rachodoszczach Stowarzyszenie Spożywców, którego inicjatorem był ks. wikary Kołodziejczyk z Krasnobrodu i ś. p Antoni Szewczuk. Udział w Stowarzyszeniu wynosił 5 rb. Do Zarządu wówczas weszli: Antoni Szewczuk—prezes, Tomasz Flaga — skarbnik, Jan Dragan — sekretarz.

Dzięki energji Zarządu, Stowarzyszenie rozwijało się wspaniale; już w roku 1913 zdolne było do wybudowania własnego domu o kilku ubikacjach. Nadmienić wypada, że dom ten powstał przy wydatnej pomocy fizycznej i materjalnej miejscowego obywatela, p. Jana Greli. Przemarsz armji okupacyjnych w czasie wojny nie oszczędził Stowarzyszenia. Cały jego majątek uległ zniszczeniu i obrabowaniu. Dom sprzedano na pokrycie starych zobowiązań handlowych.

Nauczeni smutnem doświadczeniem, rachodoszczanie niebardzo kwapili się nad zorganizowaniem nowego Stowarzyszenia, jednakże silna wola, upór i trafiające do sumień argumenty kol. Oleszka potrafiły wywołać jednakże ten efekt, że już w roku 1917 powstaje w Rachodoszczach nowe Stowarzyszenie Spożywców, które w przyszłości stało się opiekunką wszystkich innych związków i organizacji na miejscu.

Stowarzyszenie obecnie rozwija się doskonale. Wydatnie przyczyniło się do wzniesienia Domu Ludowego, w którym obecnie ma własny lokal na sklep, bogaty inwentarz martwy i ponad 5000 zł. majątku obrotowego.

Na budowę Domu Ludowego wyasygnowało Stowarzyszenie kilka tysięcy koron gotówki. Członkowie Stowarzyszenia obecnie rekrutują się wyłącznie z młodzieży w ogólnej ilości 56 osób.

Wychodząc z założenia fachowego dokształcania się rolników, kol. Oleszek powołał również w 1917 r. w Rachodoszczach Kółko Rolnicze. W Kółku Rolniczem potrafił skupić i dwie sąsiednie wioski: Bożąwolę i Feliksówkę. Na początku swego założenia Kółko liczyło 86 członków. Prezesem został p. Antoni Matuszczak. Kółko Rolnicze bardzo czynnie objawiało swoją żywotność w kształceniu swych członków na wzorowych rolników. Prowadziło cały szereg poletek doświadczalnych, czyniło doświadczenia z nawozami sztucznemi, z płodozmianami i t. d. Z inicjatywy Kółka Rolniczego rachodoszczanie zaopatrują się w bydło pierwszej jakości rasy czerwono polskiej i holenderskiej. Dobra obora i racjonalne żywienie bydła stało się dewizą przeciętnego rachodoszczanina-kółkowicza.

Że Kółko Rolnicze tak pięknie się toczy, jest wielką zasługą obecnego prezesa, p. Jana Dragana, który, będąc jednocześnie wzorowym rolnikiem, chce przez organizację przeszczepić swój charakter rolniczy kółkowiczom. Kółko posiada własną bibljotekę zawodową w objętości kilkudziesięciu tomów fachowych; prenumeruje również stale kilka pism rolniczych i gospodarskich. Zabiega o coroczną wysyłkę młodzieży do szkół rolniczych.

Obecnie w łonie Kółka Rolniczego, a przy inicjatywie obecnego kierownika szkoły, kol. Pilipa, powstała myśl założenia Kasy Spółdzielczej Stefczyka, która w szybkiem tempie zrealizowaną będzie.

Poza życiem praktycznem-zawodowem na rozmaitych zebraniach Kółka omawiano jednocześnie rozmaite przejawy życia gospodarczego i spółdzielczego wsi zagranicznej i polskiej. Niektóre z tych pogadanek były tem zdrowem ziarnem, które padało na odpowiednio już urobiony grunt. I tak na jednem z zebrań powstała myśl założenia spółdzielni olejarskiej. Z jednej strony spółdzielnia będzie nabywać surowce na miejscu, z drugiej zaś strony na miejscu pozostanie olej i makuchy, które mogą się stać podwaliną racjonalnego żywienia bydła we wsi.

Tak rozumowali kółkowicze-rachodoszczanie. Rozumowanie swoje szybko zamienili w czyn. Już też w roku 1918 założyli omawianą przedtem spółdzielnię olejarską, zakupując dla niej cały komplet maszyn do tłoczenia oleju wraz z mechanicznym młynkiem do mielenia ziarna. Rozwój tej instytucji przez cały szereg lat był imponujący. Spełniała swe zadania wszechstronnie — wyśmienicie. Stać ją było na wydatne przyjście z pomocą finansową przy budowie miejscowego Domu Ludowego.

Olejarnia pracowała tylko sezonowo: w adwent i w wielki post, ale zato bardzo intensywnie. W ciągu takiego sezonu potrafiła wytłaczać przeciętnie ponad 2000 sztuk makuchu, wydając w ciągu tego czasu od 3 do 4000 litrów oleju. Spółdzielnia olejarska dała rachodoszczanom do zastanowienia się nad trzema rzeczami: nad surowcem, produktem wytwórczym i nad makuchami, jako odpadkami przy fabrykacie oleju. Wszystkie te trzy zagadnienia łączyły się z nową fabryką wytwórczą mleka, jaką jest krowa. Przekonano się, że czem więcej makuchu, tem krowa lepiej wygląda i więcej mleka daje. Obydwie zaś fabryki łączyła jedna wspólna nić. Jedna była uzupełnieniem drugiej.

Zaś przez jedną i drugą fabrykę kółkowicz-rachodoszczanin wynajdywał pewien związek przyczynowy od samej uprawy na roli lnu i konopi do olejarni, do makuchu, do krowy, masła i wreszcie do... kieszeni.

Doraźnie przekonano się natychmiast o dobrodziejstwach spółdzielni olejarskiej; zorjentowali się rachodoszczanie o niezbitej prawdzie, że w gromadzie to siła, a w świadomej gromadzie, dziesięć razy taka siła! Jedna prawda wychodzi z drugiej, druga tworzy trzecią i t. d. Olejarnia dała makuch, makuch dany krowie spowodował nadmiar mleka, które ze swej strony pobudziło kółkowiczów do masowego zbywania tego produktu.

W ten sposób Rachodoszcze jako wieś przestała już być wegetatywną, a weszła na drogę jedynie prawdziwą, prowadzącą do dobrobytu, na drogę wytwórczą, przemysłową. Przybrała się w odpowiednią strukturę przemysłowo-gospodarczą. Jako wieś otrzymała już swój stały charakter przemysłowo-rolniczy.

Niektóre wsie czeskie tego samego charakteru rolniczego, w celu dopełnienia swych potrzeb własnego przemysłu rolniczego, posiadają jeszcze większe lub mniejsze młyny i młynki spółdzielcze, które swoim przemiałem różnych odpadków i surowców, przyczyniają się wielce do bogatszego tętna życia przemysłowego.

Rozumie się, że do tego samego charakteru swej wioski dostosowują i całkowitą politykę rolną i pastwiskową, mówiąc o odpowiednim gatunku i rasie bydła. Nadmiar swego mleka rachodoszczanie postanowili zbywać za pośrednictwem własnej spółdzielni mleczarskiej w przeróbce na śmietankę.

Spółdzielnia taka powstała w Rachodoszczach w roku 1926. (c. d. n.)

---

# Nauczycielska konferencja powiatowa w Biłgoraju.

Dnia 9 marca b. r. odbyła się w sali Domu Parafjalnego, powiatowa konferencja nauczycielska pod przewodnictwem Inspektora Szkolnego p. Władysława Rybczyńskiego. Zjazd został zwołany na skutek pisma Zarządu Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. P. w Biłgoraju w celu dokonania wyboru delegata do Rady Szkolnej Powiatowej i jego zastępcy oraz omówienia spraw będących na porządku dziennym.

Inspektor Szkolny po powitaniu nauczycielstwa, ogłosił konferencję za otwartą, powołując do prezydjum pp. Romualda Lindnera, kier. 7-kl. szkoły żeńskiej w Biłgoraju, Stanisława Wilgę, kier. 7-kl. szkoły w Tarnogrodzie, Helenę Andruszkiewiczową, naucz. 7-kl. szkoły żeńskiej w Biłgoraju i ks. kanonika Czesława Koziołkiewicza. Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Michała Krzyśkowa, naucz. 7-kl. szkoły żeńskiej w Biłgoraju i Jana Wójtowicza, sekretarza Rady Szkolnej Powiatowej, poczem udzielił głosu ks. kan. Koziołkiewiczowi, który imieniem Rady Szkolnej Powiatowej powitał Zjazd stwierdzając, że liczny udział nauczycielstwa w konferencji jest dowodem żywego zainteresowania się sprawą wykształcenia i wychowania młodego pokolenia.

Przewodniczący podał do wiadomości następujący porządek obrad:

1. Wykonanie Dekretu o obowiązku szkolnym
2. Sprawa Księgarni Nauczycielskiej
3. Praktyczne egzaminy nauczycielskie
4. Uwagi Inspektora Szkolnego z wizytacji szkół
5. Wybór delegata do R. S. P.
6. Sprawy bieżące
7. Wolne wnioski.

Inspektor Szkolny interpretuje Ustawę o obowiązku szkolnym i wskazuje na zadanie.

jakie w myśl tej ustawy mają do spełnienia Kierownictwa Szkół i Dozory Szkolne, zaznaczając, że jednym z głównych obowiązków kierownictw szkół jest przestrzeganie, by wszystkie dzieci objęte obowiązkiem szkolnym do szkół uczęszczały.

Ze sprawą tą ściśle związane jest systematyczne przesyłanie każdego miesiąca do Dozorów Szkolnych wykazów rodziców, którzy nieregularnie posyłają dzieci do szkoły, a to w celu pociągnięcia do odpowiedzialności winnych niedopełnienia obowiązku szkolnego. Dalej Inspektor Szkolny stwierdza, że dotychczas wiele kierownictw szkół od tego obowiązku z różnych względów uchyla się, przyczyniając się tym sposobem do obniżenia frekwencji w szkołach, poczem informuje nauczycielstwo, iż by zmienić ten stan, wydał do pp. Przewodniczących konferencji rejonowych, wszystkich Dozorów Szkolnych i Urzędów Gminnych okólnik w sprawie wykonywania Dekretu o obowiązku szkolnym i wzywa nauczycielstwo do przestrzegania wspomnianego okólnika.

Na powyższy temat wywiązała się dłuższa i ożywiona dyskusja, w której zabierali głos kol. kol. Ziesch, Skulski, Sander i inni, zakończona przyjęciem rezolucji kol. Adamca w następującem brzmieniu: Zjazd Nauczycielstwa powiatu Biłgorajskiego prosi Radę Szkolną Powiatową o delegowanie przedstawiciela swego na karne posiedzenia Dozorów a to w celu nadania większej powagi tymże posiedzeniom, jak również osobistego zapoznania się z treścią zeznań oskarżonych oraz przekazania poczynionych uwag R. S. P.

Sprawę Księgarni Nauczycielskiej w Biłgoraju zreferował kol. Lindner, powołując się na powziętą już w miesiącu wrześniu 1928 roku uchwałę Walnego Zebrania członków Oddziału Powiatowego Zw. P. N S. P. uruchomienia w Biłgoraju Księgarni Nauczycielskiej, jako spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Na fundusz Księgarni składać się będą udziały członków w kwocie 25 zł., płatnych ratami po 5 zł. miesięcznie.

Następnie kol. Lindner odczytał ułożony przez powołaną uprzednio w tym celu komisję statut, który obecni, jako Walne Zebranie Spółdzielni, jednogłośnie przyjęli.

Zgodnie z § 29 statutu, przystąpiono do wyboru władz Spółdzielni w liczbie 7 członków Rady Nadzorczej i 2 zastępców oraz 3 członków Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców. Do Rady Nadzorczej weszli: kol. kol. Janina Jasińska, Michał Krzyśków, Stanisław Wilga, Józef Kusz, Paweł Adamiec, Aleksander Pihowicz, Jan Sander; jako zastępcy: kol. kol. Józef Fornal i Karol Babel. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: kol. kol. Irena Plizgowa, Jan Falandysz i Helena Andruszkiewiczowa; jako zastępcy: kol. kol. Ludwik Wysocki i Piotr Denis.

Walne Zebranie upoważniło Zarząd Spółdzielni do zaciągnięcia kredytu w wysokości 10 000 zł. Księgarnia uruchomioną będzie z dniem 15 sierpnia b. r. Zamówienia na towar zobowiązali się obecni nadsyłać najpóźniej do dnia 28 czerwca b. r.

W związku z powyższą wywiązała się kwestja podręczników szkolnych, używanych w szkołach tut. powiatu. Po dłuższej dyskusji uchwalono na wniosek Inspektora Szkolnego, p. Rybczyńskiego sprawę podręczników rozpatrzyć na konferencjach rejonowych, których przewodniczący obowiązani będą przesłać odnośne sprawozdania do Inspektoratu Szkolnego do dnia 15 maja b. r. Powiatowy Wydział Konferencyjny zajmie się sprawą ujednostajnienia podręczników na terenie powiatu, o czem kierownictwa szkół zostaną bezzwłocznie powiadomione.

W sprawie praktycznych egzaminów nauczycielskich Inspektor Szkolny stwierdza, że około 80 sił nauczycielskich tut. powiatu musi się poddać egzaminowi praktycznemu, poczem podał wskazówki, dotyczące zgłaszania podań do egzaminu, jak również poinformował, w jakim terminie podania te winny być wnoszone.

Po wyczerpaniu punktu 4 porządku dziennego, dotyczącego spostrzeżeń i uwag Inspektora Szkolnego z wizytacji szkół w powiecie, przystąpiono do wyboru delegata i jego zastępcy do Rady Szkolnej Powiatowej. W tajnem głosowaniu wybrany został na przedstawiciela zawodu nauczycielskiego do Rady Szkolnej Powiatowej kol. Romuald Lindner, zaś jego zastępcą kol. Stanisław Wilga. Kol. Lindner wybór przyjął, dziękując obecnym za zaufanie.

W sprawach bieżących podał przewodniczący do wiadomości nauczycielstwa treść pism i okólników Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Ponieważ ze względu na spóźnioną porę nikt w wolnych wnioskach głosu nie zabierał, przewodniczący, dziękując obecnym za liczne przybycie, obrady zamknął o godzinie 5-ej popołudniu.

ST. JANUSZEWSKI.

## Wśród ptaków.

(Bajka).

W pięknym parku pod lasem, przy niewielkim stawie
Zebrały się indyki, sowy, wrony, pawie,
Skowronki i jastrzębie, orły i czyżyki,
Czajki, czaple, koguty i miłe słowiki
I szpaki i sroki
I bocian wysoki,
Sokoły,
Kwiczoły
I kilka kawek,
Kosów, turkawek.
Uchwalono,
Ogłoszono,
Że kto najwięcej pochwał zdobędzie,
Ten królem ptaków obrany będzie.
Kruki zakrakały,
Zapiały koguty,
Sroki zaskrzeczały
Na wszelakie nuty,
Indyk znów pokazywał swe drogie korale,
Szpak z papugą po ludzku rozmawiali stale,
Sowy pohukiwały wciąż ponurym głosem,
Bocian żaby wyciągał swoim, długim nosem.
Nagle wszystko umilkło i z podziwem słucha,
Bo zaśpiewał przecudnie słowiczek od ucha. .
„Tyś jest — mówią do niego — najlepszym z śpiewaków,
Więc cię chyba wybierzem także królem ptaków".
Lecz coś się stało dziwnego, bo oto z za krzaka
Tłum skrzydlatej gawiedzi wiedzie z sobą ptaka.
Błyszczy, lśni się paw w słońcu, ogon — cud rozwinął
I szarej rzeszy ptasiej głową zlekka skinął.
Choć pusty, choć bez zalet, choć śpiewał nieznośnie
Obrała go brać ptasza królem jednogłośnie.
Z bajki owej wypływa nam taka nauka,
Że dziś większość bogactwa — nie cnót, zalet szuka.
Dziś o naszej wartości nie stanowi cnota,
Lecz — połysk złota .

---

## Konferencja Instruktorów Zw. Mł. Wiejskiej wojew. Lubelskiego.

W dniu 6 b. m. odbyła się konferencja instruktorów powiatowych Woj. Zw. Młodz. Wiejskiej. W konferencji wzięli udział wszyscy instruktorzy powiatowi z terenu województwa Lubelskiego, reprezentujący następujące powiaty: Lublin, Lubartów, Chełm, Janów Lub., Zamość, Hrubieszów, Włodawa, i Radzyń. Konferencja miała na celu umożliwienie zorjentowania się władzom Związkowym w pracy poszczególnych powiatów, wykreślenie planu pracy na okres letni oraz omówienie metod pracy instruktora.

Ze sprawozdań instruktorskich wynikało, że praca w okresie zimowym potoczyła się głównie w kierunku organizowania kursów organizacyjnych, kursów przysposobienia rolniczego i wreszcie kursów z zakresu pracy sportowej (sporty zimowe). Na pierwsze miejsce w tej pracy wybija się powiat Janowski, który w tym kierunku w okresie spawozdawczym zrobił najwięcej. Dużo pracy kosztowało przygotowanie do konkursów rolnych, które w okresie letnim będą głównym punktem działalności. Wynik pracy zależy w dużej mierze od czynników miejscowych, jak samorządów, które subsydjują poczynania Zw. Młodz. Wiejskiej od wyrobienia i nastawienia społecznego nauczycielstwa, a przedewszystkiem od wyrobienia samej młodzieży, w rękach której spoczywa ster organizacji. Jeżeli chodzi o poparcie Sejmików dla Związku, to tutaj znowu na pierwsze miejsce wysuwa się powiat Janowski, który należycie docenia rolę Kół Młodzieży Wiejskiej na wsi. W prograniе pracy na okres letni uwzględniono głównie dział kulturalny i sportowy, omówiono udział Związku w Powszechnej Wystawie Krajowej, sprawę dożynek lubelskich i inne. W drugiej części konferencji zostały wygłoszone referaty n. t. „Metody pracy instruktora Zw. Młodz. Wiejsk." i poszczególnych działów pracy. Na konferencji poza aparatem instruktorskim byli obecni: prezes C. Z. M. W. p. Gierat, prezes Woj. Zw. Mł. Wiejsk. pan Mazurkiewicz i Kierownik działu rolnego C. Z. M. W. p. Ciemniewski.

Prowadził konferencję Kierownik Woj. Zw. Mł. Wiejsk. p. St. Sikorski.

Następna konferencja przewidywana jest na miesiąc maj b. r.

---

## Charakterystyki biłgorajskie.

(Dokończenie).

Hej bory, bory — hej lasy, lasy
Szumcie pochwalnie przez długie czasy!
I niech przez lata radość w was wzbiera,
Żeście pod rządem Pana — — —

— — — — — — — — — — — — —

Hej tam pod lasem, gdzie Rapy leżą
Jest piękny domek — wszyscy doń bieżą,
Bo tam gospodarz gościnny, chwacki
Niech żyje 100 lat nasz Pan — — —

— — — — — — — — — — — — —

Wesoły uśmiech wciąż na jego twarzy,
Lubią Go wszyscy i młodzi i starzy.
Że życie w klubie wzrasta, nie zamiera,
Jestto zasługą Pana — — —

— — — — — — — — — — — — —

Mąż dzielny, prawy
Przybył z Włodawy
W chórze basuje
Dobrze się czuje.

— — — — — — — — — — — — —

Poważany urzędnik w Sejmiku pracuje
Jedną ma wadę okropną — niestety,
Bo wszystkie akta ocenia, szacuje
I bez litości przekreśla budżety.

— — — — — — — — — — — — —

Oczy jak gwiazdy i pogodna mina
Wody nie zmąci nikomu
Jasno, pogodnie w jej domu
Kto to zgadnijcie? to pani — — —

— — — — — — — — — — — — —

Choć sześć gwiazd na nim—twarz ma ogorzałą,
Od Marsa się różni o włosek,
Niskiego wzrostu — każdy zgadnie śmiało,
Że to Pan — — —

— — — — — — — — — — — — —

Pragnie się ożenić,
Utyć i odmienić
Najstarsze księgi w biurze Jego leżą,
Że to jest Pan — — — niech wszyscy uwierzą.

— — — — — — — — — — — — —

Od szóstej do dziesiątej co dnia w Klubie siedzi,
Gdzie nie gra wcale, nie pije i nie je,
Tylko polityką głowę swoją biedzi,
Czyta i bada, co się w świecie dzieje.

*Esjot.*

---

# Kronika Zamojska.

**Zamość na cześć Marszałka J. Piłsudskiego.** W dniu 19 ub. m., w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego Zamość przybrał odświętną szatę. Gmachy przybrane były flagami o barwach narodowych, balkony dywanami; niektóre kamienice iluminowane były różnokolorowemi światłami o specjalnych napisach na cześć Marszałka. Zaraz po nabożeństwie w kościele odbyła się defilada wojska i przysposobienia wojskowego przed władzami wojskowemi i cywilnemi. Sama zaś uroczystość zakończona zostałauroczystą akademją w sali kina „Stylowy". Ogromna sala wypełniona była publicznością po brzegi. Zamość swoją frekwencją na akademji zadokumentował swoje przywiązanie doosoby Czcigodnego Solenizanta.

Słowo wstępne na akademji wygłosił p. dyr. Lewicki. Dalszy tok uroczystości wypełniony był deklamacjami oraz solowym śpiewem p. Lewickiej i p. Rybińskiego. Podniosły wiersz własnego utworu, skierowany do osoby Marszałka, wygłosił uczeń VII klasy, p. Branicki.

**Marszałkowi Piłsudskiemu w hołdzie.**

Gdyś zerwał niewoli pęta,
Praojców ziścił marzenia,
Wzlecieliśmy białe orlęta
I czujnie czekamy wezwania.
Tyś w nas obudził naszych przodków męstwo,
Więc lecim hyżo dziś po polskiem niebie,
Choć praca trudna — nam świta zwycięstwo,
A gdy zwyciężym, to chwała dla Ciebie...
Tyś na widok Magdeburga nie drgnął,
Przed twardą kaźnią nie ustąpił.
Tyś i w tiurmach zwycięstwa zapragnął,
A w dzielność Polaków nie zwątpił.
Kiedy nad wolną Polską chmury się zebrały
I powiał wschodni wicher—nie stało nadziei—
Kiedy się nagie dłonie z sztykiem skrzyżowały,
Tyś nas z śmiertelnej wybawił zawiei.
Tyś to powołał rycerzy uśpionych
Na cud wiślany — na ogień bojowy,
Tyś rycerską dzielność z świetnych dni [minionych
Światu raz jeszcze przypomniał.
Dzisiaj, Marszałku, nowe już orlęta masz
Posłuszne, kochające Twe orliste znaki.
Kiedy nam tylko rozkaz dasz —
Polecim w bój — jak Twe „ogniste ptaki".
Dziś nad nami już słońce złocieje
Rozpalone, ogniste, czerwone,
A ku Tobie pieśń nasza już wieje,
Hymn pochwalny — hymn wolny — wspaniały.
Tobie flagi się niosą rozwiane,
Pyszne chwałą.
Sztandary się chylą porwane —
Uświęcone — krwi chwałą.
Dziś w rocznicę wolności Ojczyzny,
W dziesięć lat pobratania i blizny,
W dzień zwycięstwa
Tłum rośnie ogromny —
Zespolony w życiowy organizm,
W idealny wysiłku mechanizm —
A za nami głos idzie podzwonny,
Złotych trąb, zbrojnych surm —

Dzwony kołyszą się chwalne —
Rozmodlone.
Biją dzwony wolne!

Na zakończenie uroczystości orkiestra 9 p. p. Leg. odegrała kilka utworów, poczem dźwiękami Pierwszej Brygady żegnała opuszczającą salę publiczność.

**„Ziemia Zamojska“.** W dniu 19 ub. m. odbyło się posiedzenie Komisji Oświatowej Sejmiku Zamojskiego. Komisja zastanawiała się nad przyszłemi pracami oświatowemi w powiecie; wobec zredukowania sum na oświatę przez Sejmik oraz nad losem czasopisma „Ziemi Zamojskiej“. Po dłuższych debatach Komisja postanowiła oddać redakcję pisma p. Józefowiczowi, który na własne ryzyko, bez żadnej pomocy finansowej Sejmiku, ma je w dalszym ciągu wydawać. Trudnego zadania podejmuje się p. Józefowicz, ale „Szczęść Mu, Boże“! Wydawnictwo zostało przekształcone na „Gazetę Zamojską“. Dotychchas zostało wydane trzy numery, rokujące dobre nadzieje na przyszłość.

**Pośpiech w odebraniu sobie życia.** W d. 14 marca b. r. syn gajowego z Huszczki Małej, gm. Stary Zamość, Konstanty Podolak, przyjechawszy uprzednio saniami ze Skierbieszowa, począł spiesznie uprzątać konie i uprząż, poczem szybkiemi krokami udał się do mieszkania. Przechodzącej żonie w „dobrych zamiarach“ pokazał... język. W tym momencie rozległ się w mieszkaniu huk strzału rewolwerowego. Biegnącym domownikom rzucił się w oczy okropny widok. Na łóżku leżał trup K. Podolaka z przestrzeloną czaszką. Dlaczego mu się tak śpieszyło na tamten świat, nikomu nie powiedział.

**Z ruchu spółdzielczego.** Na terenie naszego powiatu powstała nowa placówka spółdzielcza: Kasa Stefczyka w Wierzbie, gm. Stary Zamość. Życzymy Kasie jaknajlepszego rozwoju. W skład Zarządu wchodzi nasz kolega-związkowiec J. Szewczyk.

**Z teatru.** „Koło Miłośników Sceny“ garnizonu Zamość w dniu 3 marca b. r. odegrało trzyaktową komedję p. t. „Spadkobierca“ A. Grzymały-Siedleckiego. Sala kina „Stylowego“ wypełniona była publicznością po brzegi. Sztuka wykonana była przez sympatyczny zespół znakomicie. Publiczność była bardzo zadowolona. Dowiadujemy się, iż „Koło“ przygotowuje w dalszym ciągu „Królowę Przedmieścia“, wodewil w 5 aktach K. Krumłowskiego. Wybór tak trudnej sztuki dowodzi o zapale członków „Koła“ do sztuki teatralnej oraz o ich odpowiedniem wyrobieniu aktorskiem. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że „Koło“ całkowity dochód oddaje na wykończenie teatru żołnierskiego w Zamościu. tej placówki kulturalnej naszego żołnierza, przeto nic dziwnego, że szerokie sfery Zamościa tak bardzo się interesują występami tego kulturalnego grona.

**Wycieczka do Poznania.** Oddział Powiatowy Związku P. N. S. P. w Zamościu komunikuje, że ze względu na urlopy na wycieczkę do Poznania w m. czerwcu mogą jechać tylko ci Koledzy i Koleżanki, którzy pracują w szkołach wyżej zorganizowanych, a mianowicie: ze szkoły 2 i 3-klasowej—jedna osoba, z 4 i 5-klasowej—2 osoby, z 6 i 7-klasowej—trzy osoby. Wobec powyższego zechce Koleżeństwo porozumieć się na terenie swojej szkoły i zgłoszenia wydelegowanych z pośród siebie (stosownie do wyzn wyżej kontygentu) Kolegów (żanek) przesłać do Oddziału Powiatowego w nieprzekraczalnym terminie do 4 maja wraz z zadatkiem 25 zł. od osoby. Koszta czterodniowej wycieczki wyniosą przypuszczalnie około 100 zł. na osobę. Termin wycieczki przewiduje się na pierwszą połowę czerwca. O ścisłym terminie wyjazdu, miejscu zbiórki oraz ewentualnych zmianach podamy osobnym komunikatem. Nadesłane dotychczas zgłoszenia, ze względu na powyższe zmiany w udzielaniu urlopów, nie będą brane w rachubę.

**Powszechny Uniwersytet Regjonalny im. W. Łukasińskiego w Zamościu.** Wkrótce wyślemy deklaracje do tych Kolegów i Koleżanek, którzy wyrazili swoją zgodę przystąpienia do P. U. R. im. W. Łukasińskiego w Zamościu, ażeby zechcieli podpisać i przesłać te deklaracje pod adresem Powiatowego Zw. P. N. S. P. w Zamościu, ul. Lwowska 26. Deklaracje te potrzebne nam są do ustalenia liczby członków P. U. R. oraz do zorganizowania sieci Kół na terenie powiatu Zamojskiego.

**Wyższy Kurs Nauczycielstwa w Zamościu.** Zawiadamiamy, że Rada Pedagogiczna W. K. N. w Zamościu na swem posiedzeniu w dniu 8.IV b. r. ustaliła następujące terminy wykładów na W. K. N.: w kwietniu dnia 21 i 28; w maju 5, 12 i 27; w czerwcu 2, 9 i 23. Wykłady rozpoczynać się będą w kwietniu o godzinie 9 rano, w maju i czerwcu o godzinie 8 rano. Również ustalone zostały terminy kollokwiów z II trymestru, a mianowicie: z grupy humanistycznej w dniu 21 i 28 kwietnia

i 5 maja, z grupy matematycznej do końca czerwca b. r.

Kurs wakacyjny W. K. N. rozpocznie się 2 lipca i trwać będzie do 27 lipca b. r. Od 2 do 6 lipca włącznie wykładane będą przedmioty z grupy humanistycznej i matematyczno-fizycznej, zaś od 8 do 27 lipca z grupy przedmiotów pedagogicznych i nauki o Polsce współczesnej.

Równocześnie zaznaczamy, że Rada Pedagogiczna W. K. N. postanowiła sciśle przestrzegać regularnej frekwencji na Kursie oraz konieczność składania kollokwiów w oznaczonych terminach. Wszystkie te dane będą brane pod uwagę przy końcowym egzaminie W. K. N. Każdą swoją nieobecność na wykładach winien słuchacz Kursu usprawiedliwić na piśmie.

Ażeby móc ustalić potrzebną ilość łóżek i zapewnić kwatery słuchaczom na wakacyjnym kursie, prosimy o wcześniejsze nadesłanie zgłoszeń, kto z Kolegów(żanek) chce korzystać z kwater kursowych. Tylko ci uczestnicy wakacyjnego kursu będą mieli zapewnione kwatery, którzy takie zapotrzebowania nadeślą.

---

## Kronika Biłgorajska.

**Uroczystość Imienin Pana Marszałka.** Bardzo pięknie i imponująco uczcił Biłgoraj dzień Imienin Pana Marszałka Piłsudskiego. W przeddzień uroczystości, gdy zabłysły wszystkie okna domów rzęsistym blaskiem świec, odbył się capstrzyk, w którym wzięły udział prawie wszystkie organizacje. Dnia 19 marca b. r. o godzinie 10-ej rano odprawił ks. kan. Koziołkiewicz w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, po którem podniósł on w pięknych słowach zasługi Pana Marszałka. Po nabożeństwie nastąpił pochód z orkiestrą na czele, pod budynek Starostwa, gdzie odbyła się defilada. Przedpołudniowe uroczystości zakończone zostały przesłaniem przez Pana Szałowskiego, Starostę hołdowniczego telegramu do Pana Marszałka. Wieczorem, o godzinie 20-ej odbyła się w sali „Klubu Tow." wielka akademja z bardzo obfitym programem.

Piękny i podniosły referat o życiu i zasługach Pana Marszałka wygłosił p. Grot-Gisges, chór męski prowadzony przez p. Plizgę odśpiewał bez zarzutu wieniec pieśni legjonowych, poprzedzony przemówieniem Dyrygenta na temat genezy i znaczenia tychże pieśni. Deklamację: Na dzień Imienin Pana Marszałka" i „Strzelec-legjonista" (Esjota) wygłoszone zostały przez panie Nosskową i Szösserównę. Kilka pieśni solowych odśpiewał p. Wiśniewski, Kier. Szk. Rzem. przy akompanjamencie fortepianu (p. M. Mięsowiczówna). Akademję zakończył obraz dramatyczny Br. Bakali, p. t.: „Serce Komendanta" w 3-ch odsłonach, odegrany przez zespół miejscowych amatorów. Mimo bardzo krótkiego przygotowania wywiązali się amatorzy z ról zupełnie dobrze. W grze wyróżnili się bardzo dodatnio: pp. Mysakowska (Jagna), Wojciech (Kogut), Kucharski (wójt). Żelazny (oficer rosyjski), Skowierzak Marjan (Andrzej), Szozda (strażnik) i Celiński (wieśniak I). Nader efektownym żywym obrazem zakończyła się ta piękna i podniosła akademja.

W skład komitetu organizacyjnego wchodzili: pp. Szałowski starosta, Kabat burmistrz, Nossek por. Januszewski, Kucharski i Plizga. Czysty dochód przeznaczono na „Krople mleka".

**Przeniesienia.** W ostatnich dniach lutego żegnaliśmy serdecznie w sali „Klubu Tow." p. Linkowskiego Czesława, Wicestarostę, który został z dniem 1 marca b. r. przeniesiony na równorzędne stanowisko do Hrubieszowa. Jak szanowanym i ogólnie lubianym w Biłgoraju był p. Linkowski, świadczyć może najlepiej to, że w bankiecie pożegnalnym wzięło udział ponad 80 osób tak z miasta, jakoteż z okolicy. W licznych pożegnalnych przemówieniach przebijała nuta głębokiego żalu za opuszczającym nasze miasto dobrym urzędnikiem, obywatelem dzielnym pracownikiem społecznym. — Szczęść Mu Boże na nowej placówce.

Z dniem 1 marca b. r. przeniesionym został do Janowa Podlaskiego p. Krogulec, Ref. Bezp. Publ.

**Wykład.** Dnia 20 marca b. r. odbył się w sali Domu Parafjalnego z inicjatywy Zarządu Koła Macierzy wykład p Zofji Suchorskiej z Warszawy p. t. Państwo Polskie.

Wykład urozmaicony wyświetleniem szeregu przeźroczy ilustrujących piękne fragmenty z dziejów Polski, podobał się ogólnie.

Czysty dochód w kwocie 29 zł 50 gr przeznaczono na cele Macierzy Szkolnej w Biłgoraju.

---

## Kronika Tomaszowska.

W niedzielę dnia 17 marca b. r. odbył się w Tomaszowie Lub. — Zjazd Powiatowy

Członków Związku P. N. S. P. powiatu Tomaszowskiego — przy udziale około 180 członków. Z ramienia Zarządu Głównego obecny był kol. viceprezes-poseł Smulikowski, a z ramienia Komisji Wojewódzkiej Zw. P. N. S. P. w Lublinie — lustrator kol. Sabat, który wygłosił również referat na temat: „Praca oświatowa pozaszkolna na terenie Państwa".

Zjazd zagaił przewodniczący kol. Koralewicz — udzielając głosu p. Staroście K. Wielanowskiemu. Witając Zjazd — Pan Starosta w dłuższem przemówieniu przedstawił swój stosunek do szkoły i nauczycielstwa, polegający na dużej życzliwości, a objawiający się praktycznie przy układaniu budżetów szkolnych. Zdaniem Pana Starosty—Sejmik Powiatowy ze zrozumieniem traktuje sprawy budżetowe szkolnictwa—w ograniczonych ramach źródeł finansowych Samorządu. Od r. 1924 widać stały wzrost sum preliminowanych na szkolnictwo tut. powiatu. Poniższa tabelka ilustruje ten rozwój:

| 1924 r. | 1925 r. | 1926/27 r. | 1927/28 r. | 1928/29 r. |
|---|---|---|---|---|
| zł | zł | zł | zł | zł |
| 45563 | 131103 | 113519 | 139716 | 218648 |

W ostatnim zatem roku nastąpił wzrost budżetu szkolnego około 80%.

Następnie Pan Starosta podniósł ofiarną pracę społeczną nauczycielstwa tut. powiatu, które nie zraża się napotykanymi trudami, za co też należy się im uznanie. Pan Starosta podał obecnym do wiadomości, iż Sejmik Powiatowy w Tomaszowie uchwalił dnia 16 marca b. r. „wyrazić nauczycielstwu tut. powiatu podziękowanie za ofiarną pracę społeczną na terenie powiatu".

Inspektor Szkolny, p. B. Donten, odnosząc się bardzo serdecznie do wszelkich poczynań organizacyjnych Oddziału Powiatowego — wyraża radość z otrzymanego na swoje ręce podziękowania Sejmiku dla nauczycielstwa za ofiarną pracę. Zaznacza, iż nauczycielstwo tut. powiatu — na apel Marszałka Piłsudskiego — stanęło do wyścigu pracy — tworząc Brygady Czynu. Dowodem zaufania Sejmiku do pracy społeczno oświatowej nauczycielstwa jest przyznanie na rok 1928/29 na oświatę pozaszkolną w powiecie kwoty 10 tysięcy złotych.

Jedną z najważniejszych spraw Zjazdu była sprawa budowy w Tomaszowie Domu Związkowego z bursą dla dzieci nauczycieli. Budowę Domu uchwalono jednogłośnie. Uchwalono na budowę Domu udziały po 100 zł. od członka, płatne miesięcznie przez 4 lata. Koszty budowy Domu wyniosą około 40 tysięcy zł. Zjazd uchwalił również zapoczątkować przy Oddziale Powiatowym — muzeum regjonalne powiatu Tomaszowskiego, które znalazłoby pomieszczenie ewent. w Domu Związkowym.

Na zakończenie—Zjazd wyraził jednogłośnie podziękowanie i uznanie za pełną poświęcenia pracę organizacyjną sekretarzowi Oddz. Powiatowego, kol. Jarosławskiemu. Wybrano wreszcie nowy Zarząd Oddziału Powiatowego. Prezesem obrano kol. K. Kolasińską. (Sprawozdanie ustępującego Zarządu podamy w następnym numerze).

**Komendantem** Związku Strzeleckiego na powiat tomaszowski został wybrany p. K. Mancewicz, instruktor pożarniczy powiatu tomaszowskiego.

**Dnia 17 marca b. r.** odbył się w Tomaszowie w sali kinoteatru wiec P. P. S. d. Fr. Rewol., na którem sprawozdanie poselskie składał kol. poseł Smulikowski. Motywacje wystąpienia z P. P. S. obecni jednogłośnie przyjęli do wiadomości i wyrazili posłowi votum zaufania.

**Dnia 18 marca b. r.** został założony Tomaszowski Oddział Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, do którego wybrano Zarząd. Prezesem został wybrany p. Makomaski ze Żwiartowa. Z nauczycieli wszedł do Zarządu kol. Sidorski Józef z Krynic.

**Na terenie całego powiatu** poczyniono energiczne prace, zabezpieczające na wypadek powodzi. Bardzo wielką rolę odgrywają tu Ochotnicze Straże Pożarne.

## Odpowiedzi Redakcji.

Dla M. Ł.

Z nadesłanych wierszy umieścimy „Credo". Prosimy o adres.

Wydawcy: **Zarządy Oddziałów Powiatowych Z. P. N. S. P. w Zamościu i Biłgoraju.**

Redaktor: **Romuald Lindner.** Redaktor odpowiedzialny **Jan Gaździcki.**

25.650.5.4.29. Druk. Sejm. Zamojskiego